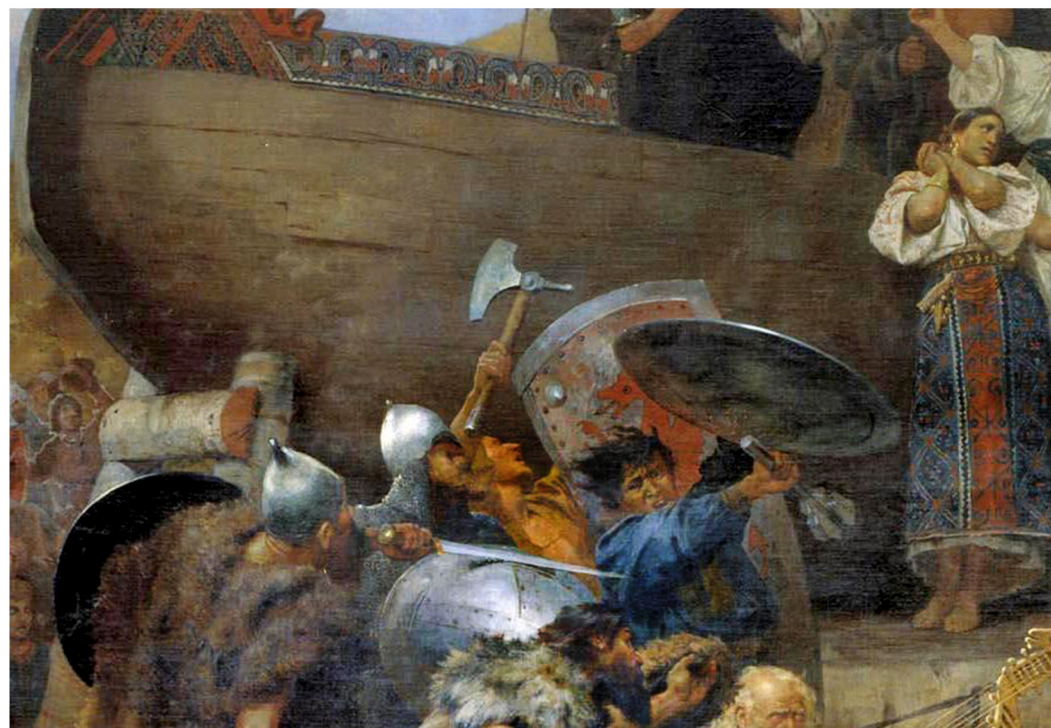




MIKHAŁ BECZEK



WIKINGOWIE
NA RUSI

Michał Beczek

Wikingowie na Rusi

Promohistoria (Histmag.org)

Warszawa 2020

[Kup książkę](#)

Redakcja: Piotr Abryszeński
Korekta: Anna Agnieszka Skóra

Skład i łamanie: Tomasz Kiełkowski
Projekt okładki: Tomasz Kiełkowski

Na okładce obraz Henryka Siemiradzkiego „Pogrzeb wodza Rusów”

Wszystkie ilustracje wykorzystane w e-booku pochodzą z domeny publicznej.

ISBN: 978-83-65156-37-2
All rights reserved.
Copyright © 2020 by
PROMOHISTORIA Michał Świgoń

Warszawa 2020

e-mail: redakcja@histmag.org
www: <https://histmag.org>

Wydanie elektroniczne. Jeśli posiadasz ten egzemplarz z naruszeniem praw autorskich, zachęcamy: kup oryginalny e-book i wesprzyj jego twórców.

[Kup książkę](#)

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	7
Część I: Futra zwierząt, słowiańscy niewolnicy i arabskie srebro, czyli od handlarzy do władców Rusi	13
Część II: Czciciele Peruna, czyli rządy pierwszych Rurykowiczów	51
Część III: Na chrześcijańskiej Rusi – zmierzch ery wikingów	107
Zakończenie. Dziedzictwo Waregów	127
Bibliografia	133

Wprowadzenie

W 1749 roku rozpoczął się w Rosji spór, który przez ponad dwieście następnych lat miał angażować najwybitniejszych badaczy średniowiecznej Rusi i wpływać na decyzje polityczne rządzących na Kremlu i nad Newą. Wtedy to, w dziewiątym roku panowania cesarzowej Elżbiety Piotrownej, członek Rosyjskiej Akademii Nauk, Gerhard Fryderyk Muller, wygłosił odczyt zatytułowany *Origines gentis et nominis Russorum* (O pochodzeniu narodu i nazwy Rosji). Naukowiec niemieckiego pochodzenia dowodził w nim, że zarówno nazwa „Ruś”, jak i rządząca do końca XVI wieku dynastia Rurykowiczów wywodziły się ze Skandynawii. W pierwszej połowie XVIII stulecia taki pogląd już kilkakrotnie bywał prezentowany przez badaczy – szczególnie niemieckiego pochodzenia, jak np. Gottlieb Siegfried Bayer. Tym razem jednak zaowocowało to zdecydowanym sprzeciwem innego, licznego grona naukowców z Rosyjskiej Akademii Nauk. Szczególnie gorąco przeciw pracy Mullera wystąpił jego kolega z Akademii, profesor Michaił Wasiliewicz Łomonosow. Negował on wpływ średniowiecznych

Skandynawów na początki państwa ruskiego. Co więcej, zarzucał też Mullerowi poniżanie narodu rosyjskiego poprzez odmawianie Rosjanom zdolności państwowotwórczych.

W wyniku wystąpienia w 1749 roku kariera naukowa Mullera została zwichnięta, nie oznaczało to jednak spadku zainteresowania głoszonymi przez niego tezami. Przyjęta negatywnie przez większość badaczy rosyjskich teza o zbudowaniu średnio-wiecznego państwa ruskiego przez Skandynawów zyskała uznanie w Europie Zachodniej. Od tej pory badacze zajmujący się wczesnośredniowieczną historią Europy Wschodniej opowiadali się bądź po stronie normanistów, uważając Normanów za twórców organizacji państwowej nad Dnieprem, bądź po stronie antynormanistów, widząc w dawnej Rusi twór czysto słowiański. Duży i niewątpliwie szkodliwy wpływ na dyskusję o wpływie Normanów na historię Rosji wywarła polityka. Gdy teoretycy rasowi z państw germańskich używali argumentów normanistów, by udowodnić wrodzoną rzekomo Słowianom niezdolność do samoorganizacji, solidaryzowanie się z pozycjami antynormanistów było w Rosji patriotycznym wymogiem. W czasie trwania przyjaznych relacji między III Rzeszą a ZSRR w latach 1939–1941 historycy sowieccy rozpisywali się o pozytywnej roli Skandynawów w procesie powstawania państwa ruskiego. Po 1941 roku jednak ci sami badacze odmawiali Normanom jakiegokolwiek wpływu na dzieje Europy Wschodniej.

Nawet najbardziej antygermańsko nastawieni badacze nie negowali nigdy samego faktu obecności przybyszów ze Skandynawii na ziemiach ruskich. A jednak, mimo iż żyjemy w czasach swoistej popkulturowej „mody na wikingów”, świadomość o ich obecności w Europie Wschodniej jest znikoma. Popularne serie, jak *Wikingowie* czy *Upadek królestwa* rozgrywają się w całości (lub przynajmniej w większej części) na zachodzie Europy, zaś akcja popularnej serii książek *Wojny Wikingów* Bernarda Cornwella ma miejsce na Wyspach Brytyjskich. Do rosyjskich prób odbicia tematu zmonopolizowanego przez Europę Zachodnią należy zaliczyć produkcję *Wiking* z 2016 roku. Co ciekawe, w szóstym,



Śmierć Haralda III Hårdrådy w bitwie pod Stamford Bridge we wrześniu 1066 roku

ostatnim sezonie kanadyjsko-irlandzkiego serialu *Wikingowie* akcja rozgrywa się na ziemiach ruskich z udziałem postaci wzorowanych na przedstawicielach dynastii Rurykowiczów.

Większość poświęconych wikingom prac, które pojawiają się na polskim rynku, to książki autorstwa badaczy anglosaskich. To z kolei wiąże się nieraz z przyjmowaniem przez czytelnika anglocentrycznego punktu widzenia. W historiografii brytyjskiej jako początek epoki wikingów określa się słynny najazd na Lindisfarne z 793 roku, zaś w roli daty końcowej występuje rok 1066, kiedy to Anglosasi odparli najazd norweskiego króla Haralda III Hårdrådy (Srogiego). Jak zawsze, gdy w grę wchodzi sztywno wyznaczone ramy jakiegoś okresu, także i w tym przypadku można zakwestionować sensowność tego datowania: pierwsze łodzie wikingów przybiły do brzegów królestwa Wessexu w 789 roku, zaś ziemie Szkocji jeszcze w XIII wieku były obszarem ekspansji norweskich władców. Zupełnie pozbawionym sensu i podstaw naukowych pomysłem jest uznawanie dat 793 i 1066 – jako początku i końca czasu wikingów – za obowiązujące dla całej Europy

Północnej. Ramy czasowe okresu, w którym najeźdźcy z północy odgrywali ważną rolę w dziejach wczesnośredniowiecznych państw, są zróżnicowane. Dla Irlandii koniec epoki wikingów stanowi bitwa pod Clontarf z 1014 roku, ziemie Franków zaś już od połowy X wieku wolne były od najazdów Skandynawów.

Gdyby chcieć wyznaczyć jakieś ramy okresu wikingów dla Rusi, okazałby się on dłuższy od swojego angielskiego odpowiednika. Trwałby bowiem od połowy VIII do połowy XI wieku. Kiedy Anglosasi, Frankowie i Irowie ze zdumieniem i zgrozą odnotowywali pierwsze najazdy wikingów, przybysze ze Skandynawii już od pół wieku byli obecni na terenach późniejszej Rosji. Jednocześnie sytuacja na wschodzie kontynentu była odmienna od tej przedstawianej w opracowaniach o wikingach wyprawiających się przez Morze Północne na zachód. Normanowie nie zasiedlali masowo pustych połaci ziemi, jak na przykład na Szetlandach, Orkadach, Islandii czy Grenlandii. Nie natrafili też od razu na tak znaczące organizmy państwowe, jak królestwa Anglosasów czy Franków, z którymi musieliby toczyć ciężkie boje – choć może powinno się tu napisać „prawdopodobnie”, jako że baza źródłowa do badania działalności Normanów na Wschodzie jest znacznie skromniejsza niż ta dotycząca ich poczynań na zachodzie Europy.

Źródła pomocne przy badaniu obecności Skandynawów na ziemiach ruskich to wiele dzieł pochodzących z różnych kręgów kulturowych. Są to zarówno staroskandynawskie sagi, kroniki i roczniki tworzone w klasztorach i na dworach łacińskiej Europy, prace bizantyjskich historyków, dzieła arabskich podróżników oraz, rzecz jasna, ruskie latopisy. Te ostatnie były połączeniem kroniki i rocznika – obok narracji rocznej charakteryzowały się bardzo obszernymi opisami wydarzeń, często można w nich znaleźć także luźno związane z daną datą wtrącenia, np. pouczenia moralizatorskie. Podstawowym latopisem w przypadku badań nad wczesnymi dziejami Rusi jest *Powieść minionych lat* – najwybitniejsze dzieło staroruskiej historiografii, powstałe w pierwszej połowie XII wieku w Kijowie. Obejmuje ono czasy od pojawienia się Słowian na arenie dziejów do 1118 roku. *Powieść...* nazywana

jest też Latopisem Nestora, ze względu na imię mnicha, który najprawdopodobniej był autorem najstarszej redakcji tego dzieła, poddawanego później jeszcze dalszym przeróbkom.

Celem tej publikacji jest przedstawienie działalności Skandynawów na ziemiach ruskich w okresie, gdy wywierali oni na historię tych terenów największy wpływ, a zatem od połowy VIII do połowy XI wieku. Jako że Normanowie działali na wschodzie z właściwym sobie rozmachem, narracja nieraz będzie dotyczyć tak odległych od dorzecza Dniepru stron, jak Konstantynopol czy ziemie na wschód od Morza Kaspijskiego. Wspomniana już, skromna jak na ogrom obszaru, baza źródłowa w przypadku pracy naukowej nakazywałaby przedstawienie co najmniej kilku też dotyczących przebiegu niemal każdego wydarzenia. Korzystając jednak z pewnej swobody, jaką daje klasyfikacja tej pracy jako popularnonaukowej, zdecydowałem się na przedstawianie wydarzeń w wersji cieszącej się najszerszym uznaniem ze strony badaczy, przy okazjonalnym tylko zaznaczeniu innych interesujących możliwości interpretacji. Temat obecności Waregów na Rusi jest rzecz jasna tak szeroki, że praca ta może być traktowana tylko jako przystępne streszczenie obecnego stanu wiedzy o historii tysięcy wojowników, kupców i podróżników oraz o roli, jaką odegrali oni we wschodniej Europie, przeprawiwszy się na drugi brzeg Bałtyku.



Część I:

Futra zwierząt, słowiańscy niewolnicy i arabskie srebro, czyli od handlarzy do władców Rusi

Ładoga i początek szlaków handlowych

Według *Heimskringli*, zbioru sag opiewającego dzieje szwedzko-norweskiej dynastii Ynglingów, jeden z legendarnych władców ziem szwedzkich, Ingvar Eysteinnson, miał zginąć z rąk ludów zamieszkujących współczesną Estonię podczas najazdu na ich ziemie. Wiarygodności przekazu *Heimskringli* jako źródła islandzkiej proveniencji z XIII wieku nie należy przeceniać, szczególnie w odniesieniu do przedhistorycznych dziejów Skandynawii. Nie oznacza to jednak, że wszystkie informacje zawarte w tym dziele są wytworem fantazji jego autora – Snorriego Sturlusona. Ten islandzki poeta najprawdopodobniej bazował na tradycji ustnej i nieznanych nam dziś źródłach, a opisany przez niego smutny koniec króla Ingvara jest zapewne zachowanym echem pamięci o, nie zawsze pomyślnych, wyprawach wojennych na drugi brzeg Bałtyku.

Kierunki ekspansji poszczególnych ludów skandynawskich były naturalnie wyznaczane przez obszar ich zamieszkania. Norwegowie najliczniej zasiedlali Orkady, Szetlandy i Hebrydy, z czasem kolonizując także Islandię i Grenlandię, z kolei duńscy wojownicy najeżdżali Wyspy Brytyjskie i ziemie Franków. Dla ludów zamieszkujących dzisiejszą Szwecję naturalnym obszarem zainteresowań stawały się wschodnie wybrzeża Bałtyku. Dlaczego „ludów”? Dlatego, że dzisiejsi rodacy Alfreda Nobla są potomkami dwóch wielkich grup plemiennych zamieszkujących we wczesnym średniowieczu obszary obecnej Szwecji. Swewowie (zwani też Swearami lub Swionami), którzy dali nazwę przyszłemu państwu, zamieszkiwali tereny wokół jeziora Melar i rejon Uppsali. Ich południowymi sąsiadami byli Goci, którzy osiedlili się nad wielkimi jeziorami Wener i Wetter. To właśnie z tego ludu wywodził się legendarny Beowulf. Od XI wieku Goci współtworzyli ze Swewami królestwo Szwecji, jednak jeszcze przez kolejne cztery stulecia zachowywali świadomość odmiennego pochodzenia. Stan ten uległ zmianie dopiero około XV wieku, kiedy odrębność ta zaczęła zanikać na rzecz określania się przez te ludy mianem Szwedów. Aż do 1973 roku królowie byli tytułowani nie tylko królami Szwedów, ale i Gotów, zrezygnował z tego dopiero panujący obecnie Karol XVI Gustaw na rzecz prostszego tytułu: „król Szwecji”.

Stałą obecność Skandynawów na wschodnich wybrzeżach Bałtyku datuje się już od połowy VII wieku, a więc półtora wieku przed najazdem na Lindisfarne. Około 650 roku Goci założyli kolonię na terenie dzisiejszej Łotwy, nieopodal miasta Lipawa. Jeszcze jedno stulecie musiało minąć, nim swe ośrodki Skandynawowie zaczęli zakładać na ziemiach, które później wejdą w skład państwa ruskiego. Pierwszym takim miejscem był punkt handlowy Ładoga, zwany przez Skandynawów *Aldeigja* (obecnie miejscowość Stara Ładoga w Rosji). Fińskie pochodzenie nazwy wskazuje, że ośrodek ten założono na terenach zamieszkanym przez Finów, a nie przez Słowian, których siedziby nie sięgały tak daleko na północ. Ładoga, położona kilkanaście kilometrów na południe od jeziora o tej samej nazwie (notabene największego w Europie),



Mocarze, obraz Wiktora Wasniecowa z XIX wieku przedstawiający bohaterów staroruskich legend Dobrynię Nikiticza, Ilję Muromca i Aloszę Popowicza

była początkowo jedynie faktorią handlową dla kupców i myśliwych. Nieprzebyte puszcze pokrywające ten rejon Europy roily się od zwierzyny, co stanowiło gwarancję udanych łowów. Już niedługo jednak miejsce to miało stać się pierwszym znacznym emporium handlowym Skandynawów na Wschodzie.

Atutem Ładogi było łatwe dotarcie do niej drogą wodną ze Skandynawii. Po rejsie przez Bałtyk statek Swewów przepływał Zatokę Fińską, by następnie zmierzyć się z nurtem rzeki Newy. Brała ona swój początek w jeziorze Ładoga, do którego dzięki temu docierali przybysze ze Skandynawii. Wtedy szwedzkim kupcom wystarczyło tylko znaleźć wpadającą do jeziora rzekę Wołchow i popłynąć w jej górę około 20 kilometrów, by dotrzeć do obfitującej w miód i futra stacji w *Aldeigji*. Wołchowem można było kontynuować rejs na południe, w mało jeszcze Skandynawom znane ziemie zamieszkane przez ludy słowiańskie. Ze względu jednak na mielizny i progi rzeczne występujące w dalszym

biegu rzeki trzeba było przesiąść się z pełnomorskich okrętów do mniejszych łodzi. Ładoga pełniła też zatem ważną funkcję jako przystań i swoisty „punkt przesiadkowy” dla śmiałych kupców-odkrywców, którzy zapuszczali się coraz dalej na południe. To właśnie takie przedsiębiorcze jednostki kładły podwaliny pod powstanie w drugiej połowie VIII wieku dwóch głównych w tej części Europy szlaków handlowych: wołżańskiego i dniewrowego.

Pierwszy z nich łączył północ z bogatym światem cywilizacji arabskiej. Po dołynięciu Wołchowem do jeziora Ilmeń należało skierować statek w górę jednej z wielu wpadających do tego jeziora od wschodu rzek. W ten sposób można było dostać się drogą wodną do największej europejskiej rzeki – Wołgi, którą spływno do jej ujścia w Morzu Kaspijskim. Na południowym brzegu tego akwenu znajdowały się już miasta arabskie podlegające Kalifatu Abbasydów. Kierująca niemalże przez stulecie światem islamu, wojownicza dynastia Umajjadów została obalona w 750 roku, a jej miejsce zajął spokrewniony z Mahometem ród Abbasydów. W odróżnieniu od poprzedników Abbasydzi zamiast na ekspansji skupiali się raczej na rozwoju kulturalnym i gospodarczym swego rozległego imperium. Taka polityka stymulowała rozwój ośrodków miejskich i wspomagala powstanie licznej warstwy zamożnych mieszkańców miast, która mogła sobie pozwolić na nabywanie towarów luksusowych, m.in. futer. Niezmiennie wielki popyt panował też na najcenniejszy, żywy towar – niewolników.

Abbasydzi zdecydowali się też na zakończenie walk z jednym z najsilniejszych sąsiadów Kalifatu. Mowa o Kaganacie Chazarskim – państwie, które w omawianym okresie przeżywało swój rozkwit. Chazarzy, lud pochodzenia tureckiego, w połowie VII wieku opanowali stepowe obszary między ujściami Donu i Wołgi, tworząc tam państwo, którego przywódca był nazywany *kaganem*. Na początku VIII wieku znaczenie Chazarów wzrosło, ponieważ Cesarstwo Bizantyjskie dostrzegło w nich potencjalnych sprzymierzeńców przeciwko ekspansji arabskiej. Przymierze, umocnione małżeństwem cesarza Konstantyna V z przedstawicielką rodu kagana, ściągnęło na Chazarów szereg wypraw muzułmanów. Do połowy

VIII wieku udało im się jednak wyjść zwycięsko z kolejnych wojen z wyznawcami Allaha, dzięki zaś zatrzymaniu fali islamu znacznie wzrosły władza i prestiż kaganów.

Postawienie na pokojowe relacje zaowocowało powstaniem kontaktów handlowych między dwoma mocarstwami kontrolującymi brzegi Morza Kaspijskiego. Bogactwo Arabów, płacących za futra i niewolników srebrnymi monetami znanymi jako dirhemy, zaczęło napędzać ekspansję władców chazarских. Poszukując pożądaných przez muzułmanów towarów, Chazarowie zaczęli wyprawiać się coraz dalej na zachód i północ i podporządkowywać sobie ludy, które z racji słabszej organizacji nie były w stanie przeciwstawić się najeźdźcom. Plemiona, które ulegały Chazarom, płaciły im daniny w cennych futrach, natomiast ludność stawiająca opór zapełniała targi niewolników w Bagdadzie i innych miastach Bliskiego Wschodu.

Szansę na wzbogacenie się dostrzegli także obrotni Skandynawowie. Znaleźiska dirhemów w Ładodze dowodzą, że był to ważny ośrodek handlu na trasie pomiędzy Skandynawią a arabskimi wybrzeżami Morza Kaspijskiego. Tędy, dalej na zachód, przepływały w ciągu dekad ogromne ilości kruszcu: na samej Gotlandii znaleziono jak dotąd ponad 60 tysięcy arabskich monet ze srebra! Skandynawowie szybko zaangażowali się w handel futrami i niewolnikami, zdobywając jedno i drugie na obszarach daleko na północ od ziem podporządkowanych Kaganatowi. Zdobyte przez Skandynawów towary w znacznej mierze sprzedawane były Chazarom, którzy następnie dostarczali je arabskim nabywcom. Nierzadko też, by ominąć pośredników, przybysze z północy decydowali się osobiście dotrzeć do południowych wybrzeży Morza Kaspijskiego. Wtedy musieli jednak opłacać się Chazarom, by otrzymać pozwolenie na przepłynięcie przez ujście Wołgi, pozostające pod kontrolą poddanych kagana.

Druga z wielkich tras handlowych Wschodu, szlak dnieprowy, nosi też nazwę szlaku „od Waregów do Greków”. Prowadził on bowiem z dalekiej północy do Konstantynopola – siedziby cesarzy bizantyjskich, spadkobierców rzymskich imperatorów, patrzących

z góry na resztę chrześcijańskiej Europy. Szlak ten, po dotarciu Wołchowem do jeziora Ilmeń, prowadził dalej na południe w górę rzeki Łować. W bliskiej odległości od jej źródeł przepływała Dźwina, którą z kolei przedostawano się w pobliże Dniepru. Był to jeden z dwóch najbardziej uciążliwych etapów wyprawy, ponieważ na pewnych odcinkach konieczne było przeciąganie łodzi lądem. Gdy udało się już dostać do Dniepru, spływano nim daleko na południe, by przed ujściem rzeki napotkać drugie wyzwanie dla żeglarzy. Były to tzw. porohy, czyli słynne progi skalne na Dnieprze. To właśnie im zawdzięcza swą nazwę znane nam z *Ogniem i mieczem* Zaporozże, oznaczające po prostu krainę za porohami.

Pasjonujący, a zarazem zaskakująco dokładny opis przeprawy przez porohy zawarł cesarz bizantyjski Konstantyn VII w swym dziele *De administrando imperio* (*O zarządzaniu państwem*). Ten traktat uczonego władcy Bizancjum stanowi kompendium wiedzy na temat sąsiadów cesarstwa; wiedzę z niego mieli czerpać następcy Konstantyna. Warto tu przytoczyć choć część fragmentu przedstawiającego, jakim wyzwaniem było forsowanie dniewprowych porohów: „Najpierw natrafiają na pierwsze porohy nazywane *Essoupi* po rusku, co po słowiańsku oznacza «nie zasypiaj». (...) W środku bystrotoku znajdują się wysokie skały wyglądające

Konstantyn VII uczujący carem Symeonem na miniaturze z XI-wiecznej *Kroniki* Jana Skylitzesa



jak wyspy. Woda rozbryzguje się o nie, zalewa je i mknie w dół z oszałamiającym, przerażającym rykiem. Dlatego też Rusowie nie ośmielają się wpływać tam, lecz dobijają do brzegu, załogi wysiadają na ląd, a cały ładunek zostaje na łodziach. Następnie rozbierają się i brodzą w wodzie, wyczuwając nogami kamienie, by się o nie nie potknąć. (...) niektórzy idą przy dziobie, jeszcze inni pomagają przy rufie, pchając kijami. W ten ostrożny sposób omijają pierwszą przeszkodę, idąc wzdłuż zakola rzeki. Gdy miną porohy, zbierają resztę załogi z suchego lądu z powrotem do łodzi i wyruszają”.

Zważywszy na fakt, iż podobnych porohów opisanych zostało w cytowanym dziele siedem, transport towarów szlakiem „od Waregów do Greków” jawi się jako nietatwe zadanie. Jakby nie dość było zdradliwych skalnych progów na rzece, ludzom północy zagrażały także kocujące w naddnieprzańskich stepach ludy. Wiedząc, na których odcinkach rzeki trzeba wysiąść z łodzi, by móc bezpiecznie się przeprawić, tubylcy czatowali przy wybranych porohach. Skandynawowie, wiedząc, że w momentach opuszczania łodzi są najbardziej narażeni na atak, wydzielali część załogi do sprawowania warty. Po szczęśliwym sforsowaniu porohów składano ofiary bogom. Żeglarzom pozostawało już tylko płynąć na Morze Czarne i dotrzeć do jego południowych brzegów, znajdujących się pod władzą cesarza bizantyjskiego.

Szlak „od Waregów do Greków” powstał później niż ten wiodący na Morze Kaspijskie. Można go śledzić dopiero od początków IX wieku, jego rozkwit zaś miał miejsce w późniejszych dekadach tego stulecia. Podobnie jak w przypadku szlaku kaspijskiego, okręty płynące w kierunku Bizancjum wyładowane były głównymi towarami eksportowymi Europy Wschodniej, czyli futrami, miodem i niewolnikami. W potencjale tego kolejnego założonego przez Skandynawów szlaku szybko zorientowali się chazarscy władcy. W rezultacie w pierwszej połowie IX wieku narzucili oni swe zwierzchnictwo ludom zamieszkującym w dolnym biegu Dniepru, by kontrolować spław towarów tą rzeką. Dzięki opanowaniu ujść zarówno Wołgi, jak i Dniepru do skarbca chazarskich kaganów

płynęły wielkie bogactwa. Naturalnie taki stan rzeczy nie mógł satysfakcjonować przebywających na Wschodzie Skandynawów. Możliwość zdobycia znacznych bogactw przyciągała do Ładogi coraz więcej ludzi północy. Wzrastała także ich znajomość rozległych połaci Europy Wschodniej oraz wiodących przez te tereny szlaków rzecznych. Daleko na północy, poza obszarem zainteresowań Chazarów, wyrastała więc kaganom groźna konkurencja.

Skupiając się na Normanach i Chazarach, dwóch najbardziej dynamicznych etnosach Europy Wschodniej w drugiej połowie VIII wieku, nie można zapominać o właściwych gospodarzach ziem między Ładogą a Morzem Czarnym. Obszary te były zamieszkane przez szereg plemion słowiańskich wymienionych przez Nestora w *Powieści minionych lat*. Ich osadnictwo skupiało się głównie południkowo wzdłuż rzeki Dniepr, przy czym Słowianie najchętniej osiedlali się w gęstych, podmokłych puszczech w górnym i środkowym biegu tej rzeki. Nie zamieszkiwali natomiast stepów w dolnym biegu Dniepru, były one bowiem zbyt często nawiedzane przez koczownicze ludy ze wschodu.

Najdalej na północ wysunięte plemię wschodniosłowiańskie według Nestora było zwane po prostu Słowienami. Nazwa ta miała podkreślać ich odrębność od sąsiadujących z nimi ludów, które były w większości niesłowiańskiego pochodzenia. Słowienie osiedlili się wzdłuż rzek Łować, Msta i Wołchow, a także nad jeziorem Ilmeń, gdzie w przyszłości miał powstać Nowogród Wielki. Zamieszkanie krainy obfitęj w wody śródlądowe sprawiło, że wyróżniali się oni na tle innych Słowian zręcznością w żeglownaniu niewielkimi łodziami – dłubankami. Wykonane były one najczęściej z jednego kawałka drewna, stąd też pochodzi ich druga nazwa – jednodrewki. Ze wschodu, północy i zachodu sąsiadami Słowien były ludy pochodzenia ugrofińskiego, zarówno te o niewiele mówiących dzisiejszemu czytelnikowi nazwach, jak Weś i Czudź, jak i Finowie i Estowie, przodkowie dzisiejszych sąsiadów Rosjan. Od południa sąsiadami Słowien było plemię zajmujące największe ze wszystkich ludów wschodniosłowiańskich obszary. Autor *Powieści minionych lat* zna ich pod nazwą Krywiczów. Zasiadali oni

bezkresne puszcze w górnym biegu Dniepru i Dźwiny, z takimi grodami jak Smoleńsk i Połock. Część członków plemienia przeniosła się dalej na północ i osiedliła w rejonach Pskowa. Zachodnimi sąsiadami Krywiczów były bałtyjskie plemiona Litwinów i Łetgów, zaś na wschodzie ich ekspansję zatrzymywały bliżej nieznane ludy ugrofińskie zamieszkujące okolice dzisiejszej Moskwy.

W środkowym biegu Dniepru, na jego zachodnim brzegu znajdowały się siedziby Dregowiczów. Tereny ich zamieszkania obejmowały współczesne ziemie południowo-wschodniej Białorusi, gdzie do dziś zachowały się jedne z największych w Europie bagien. Nic zatem dziwnego, że nazwa tego ludu wywodzi się ze staroruskiego słowa *drjėgva* oznaczającego błoto. Południowymi sąsiadami Dregowiczów byli Drewlanie: dobrze zorganizowane, wojownicze plemię, żyjące w dorzeczach Stuczy i Prypeci, a więc w rejonie dzisiejszego Polesia Wołyńskiego. Ich głównym grodem był Iskorosteń – dzisiejszy Korosteń na Ukrainie, miasto leżące około 160 kilometrów na północny zachód od Kijowa.

Nad rzeką Desną, w rejonie lasostepu, osiedlili się Siewierzanie z głównym grodem w Czernihowie. Obszerne tereny między nimi a Krywiczami były do VIII wieku zamieszkane jedynie przez rzadkie skupiska ludności ugrofińskiej. Dopiero na początku VIII wieku za Dniepr napłynęły masy ludności słowiańskiej, która według autora *Powieści minionych lat* pochodziła „od Lachów”, czyli z terenów polskich. Najprawdopodobniej pod koniec VII wieku znaczne grupy ludności zachodniosłowiańskiej z obszarów dzisiejszej Polski wschodniej zaczęły przenosić się dalej na wschód, by ostatecznie osiedlić się aż za Dnieprem, wypierając żyjących tam Ugrofinów. Słowian prowadzić mieli wodzowie Radym i Wiatko, od których miano wzięty plemiona powstałe po rozdzieleniu się wędrowców. Radymicze osiedli po wschodniej stronie Dniepru, zaś Wiatycze powędrowali jeszcze dalej na wschód, by ostatecznie opanować ziemie nad górną Oką. O ile Radymicze byli dość nielicznym plemieniem, to Wiatycze tworzyli silny związek plemienny, w następnych stuleciach kolonizowali rejon dzisiejszej Moskwy.



Radymicze na ilustracji z *Latopisu Radziwiłłowskiego*

Wreszcie, dalej na południe, wzdłuż biegu Dniepru na jego zachodnim brzegu, znajdowały się siedziby stosunkowo nielicznego plemienia Polan. Jednym z ich grodów, choć najprawdopodobniej wcale nie najważniejszym, był Kijów. Według Nestora mieli oni prezentować najwyższy poziom kulturalny ze wszystkich plemion wschodniej Słowiańszczyzny. Sympatię latopisarza zaskarbił Polanom zapewne fakt, że jako pierwsi na Rusi zostali poddani prądom chrystianizacji, która poczyniła wśród nich znaczne postępy. Na południowy zachód od Polan, między Dniestrem a Bohem osiedliły się plemiona Uliczów i Tywerców. Ich dzieje pozostają praktycznie nieznane ze względu na niewielką ilość informacji w źródłach. Istnieją też hipotezy, że plemiona te w rzeczywistości mogły wywodzić się z innych grup etnicznych niż Słowianie. Na południe od ziem Polan, aż do ujścia Dniepru rozpościerały się stepy, które kilka wieków później miały być nazywane Dzikimi

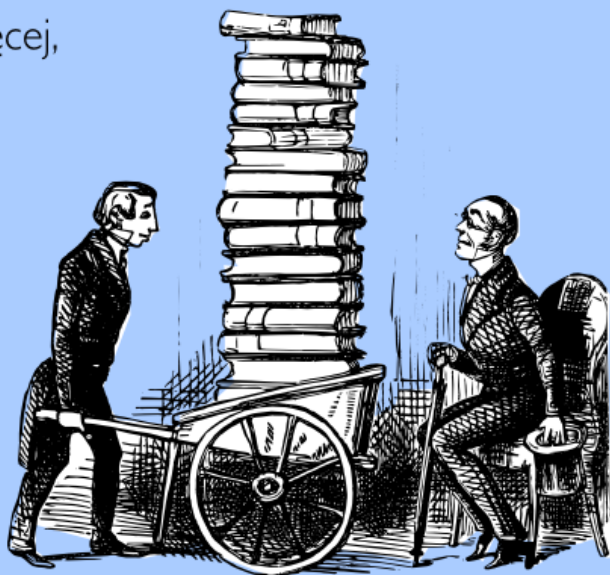
Polami. Były one częstym szlakiem przemieszczania się ludów koczowniczych – od Hunów i Awarów po Węgrów, Pieczyngów i Połowców – z Azji w kierunku Kotliny Panońskiej i Bałkanów. Nie sprzyjało to trwałemu osadnictwu na tych ziemiach i to mimo występowania tam znakomitej gleby do uprawy roli.

„Rusowie” i „Waregowie”, czyli w pułapce nazewnictwa

Nie da się opowiedzieć dziejów Europy Wschodniej w dobie wczesnego średniowiecza bez udzielenia odpowiedzi na zasadnicze pytanie: kim był występujący w źródłach z epoki lud Rusów. Nazywane tak przez bizantyjskich i arabskich kronikarzy plemię stworzyło nad Dnieprem tzw. państwowość staroruską, w której swych korzeni upatrują dziś Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini. Pytanie to jest kwintesencją opisanego we wstępie sporu między normanistami a antynormanistami. Ważkość tej kwestii, szczególnie dla Rosjan, dobrze wyraził historyk Fiodor Uspienski (1845–1928): „Jeśli trzymać się szkoły normańskiej, to wszystkie wydarzenia IX i X wieku winniśmy przypisywać zamorskim [skandynawskim] książętom i nie możesz wyprowadzić prawie żadnych wywodów, które by się wiązały z narodową ruską historią. I wyprawy na Konstantynopol, i umowy z Grekami (...) dotyczą normańskiej drużyny, a niczego nie mówią o Słowianach. Jeśli jesteś antynormanistą, wszystkie te zjawiska uważasz za wytwór słowiańskiego ducha. (...) Czy Ruś jest słowiańskim narodem, czy to jest słowiańskie słowo, czy skandynawskie; czy oznacza obcych zdobywców? Zgodzisz się, że z odpowiedzią na to pytanie wiąże się coś bardzo istotnego, mianowicie czyśmy sami stworzyli swoją historię, czy nie?”.

W tym miejscu chciałbym zaprezentować po kilka argumentów, stosowanych podczas dysput przez obie strony sporu. Nie jest to rzecz jasna wyczerpujące przedstawienie wszystkich tez, jakie zostały spisane w trakcie dekad konfliktu – na ten temat powstały już wielotomowe dzieła. Moim celem jest jedynie zwięzła prezentacja najpopularniejszych argumentów obu szkół

Wziątbym więcej,
ale miałem
słaby transfer.



Kupuj świetne historyczne e-booki i wspieraj ulubiony portal.

Każdego miesiąca do sklepu Hismaga trafiają nowe, ciekawe e-booki. Dochód z ich sprzedaży wspiera działalność pierwszego polskiego portalu historycznego. Po to, by zawsze był ktoś, kto mówi, jak było. Sprawdź dostępne tytuły pod adresem <http://hismag.org/sklep>



[Kup książkę](#)